Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 3 MARZEC Rok 1917

Wychodzą miesięcznie.

Prenumeratę i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50

Numer pojedynczy Kor. 1·50

Ogłoszenia: cała strona 30, ½ str. 15, ⅓ str. 10, ¼ str. 7·50, ⅙ str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Rękopisy numizmatyczne Antoniego Ryszarda w bibliotece Ossolińskich.

(Ciąg dalszy).

Wielką zasługę naszego autora stanowi zawiązanie w 1888 r. z Piotrem Kunstem, Miecz. Kurnatowskim i Leonardem Lepszym Tow. Numizmatycznego w Krakowie, którego w r. 1889 został wydziałowym i kustoszem zbiorów z biblioteką. W tym charakterze zaprowadził księgę inwentarzową Tow-a, oraz katalogi specyalne do każdego działu, mianowicie katalog monet, katalog medali, katalog sztychów, katalog pieczęci, katalog autografów, książek, starożytności, banknotów etc. Księgi te znajdują się i dziś jeszcze w zbiorach Towarzystwa.

Wyliczanie prac autorskich Ant. Ryszarda zbyteczne jest ze względu na ich zestawienie istniejące — wspomnieć tylko można, iż pisywał wiele naprzód do „Zapisków numizmatycznych“, wydawanych przez M. Kurnatowskiego, a następnie do „Wiadomości numizm.-archeologicznych“, których współpracownikiem był do śmierci samej! Całą swą literaturę wyszczególnił w autobiografji wspomnianej, gdzie znajdujemy też wzmiankę o rękopiśmiennych pracach, przechowanych obecnie w Ossolineum.

Pierwszą wiadomość o „A l b u m i e n u m i z m a t y c z n y m p o l s k i m“ podał Dr. Wł. Wisłocki w swoim „Przewodniku bibljograficznym“ w r. 1886 (w. 8, str. 159—160). Wówczas już od lat sześciu pracował nad niem A. Ryszard, jak wynika z daty, położonej na kar-

cie tytułowej (1881—1891 r.). Poszczególne wyjątki zeń zamieszczał autor przy rozmaitych sposobnościach. Tak np. częścią przedmowy jest odezwa Ryszarda i L. Lepszego p. t. „Spopularyzowanie numizmatyki polskiej“, donosząca o zawiązującem się towarzystwie numizmatycznem w Krakowie, a drukowana w lwowskim „Dzienniku polskim“ (1888, nr. 308). Wogóle zaś w wszystkich rozprawach naszego autora znajdujemy fragmenty poszczególne „Albumu“, co zrozumiałe jest zupełne ze względu na charakter tej pracy.

Dokładny tytuł dzieła opiewa: „Album numizmatyków polskich, oraz krótki przegląd ich prac i zbiorów numizmatycznych, przez Antoniego Ryszarda w Krakowie r. 1881—1891. W takiem brzmieniu czytamy go na pierwszej karcie, zdobnej w winietę, rysowaną przez samego autora (dnia 15/IV. 1880 r.), w postaci owalu z medalików, koronatek, monet, klip i medali, odtworzonych dokładnie według oryginałów. W owalu tym, szczyt którego stanowi medalik z podobizną M. B. Częstochowskiej, a spód orzeł polski, widnieje właśnie tytuł przytoczony, starannem pismem drukowanem oddany. Następną kartę zajmuje dedykacya: „Wszystkim pracującym na polu numizmatyki polskiej, niniejszą pracę poświęcam — Autor“. Z kolei następuje tytuł tomu pierwszego z tytułem ogólnym, nieco odmiennym od przytoczonego wyżej, a mianowicie: „Album numizmatyczny polski. Historya numizmatyki polskiej, literatura, wiadomości przydatne i przewodnik po zbiorach numizmatycznych. Tom I-szy. Lit. A—Ł. Numizmatycy, zasłużeni numizmatyce i ci, których prace przydatne są dla numizmatyków, w porządku alfabetycznym ułożeni“. Na całość „Albumu“, według podziału autora, składają się trzy tomy: podział ten jednak obowiązywać miał w wydaniu drukowanem, albowiem w tej postaci, w jakiej dzieło widzimy w Bibliotece, pierwsze dwa tomy jego składają się w rzeczywistości z czteru, osobno oprawnych w całą skórę czarną tomów, formatu folio. Cztery te tomy zawierają spis alfabetyczny numizmatyków z ich portretami, a według podziału autora dwa z nich składać się mają na jeden tom „Albumu“. Pierwszy tom o 102 kartkach, z obu stron zapisanych, obejmuje literę A do F, drugi o 122 kartach, literę G do Ł, trzeci o 97 kartkach, literę M do R, wreszcie czwarty o 104 kartach literę S do Ż. Stosownie do tego oznaczają je osobne numery bibljoteczne 4473 do 4476 (dział rękop.). Na trzeci tom — według podziału autora — składają się też dwa tomy (części) osobno oprawne, z których jeden o 102 kartach zawiera: a) pisma numizmatyczne polskie, nie wymienionych autorów, b) spis rozporządzeń urzędowych, a drugi, o 116 kartach: a) instytucyjne zbiory numizmatyczne ze skorowidzem chronolog. pism i zbiorów, b) skorowidz numizmatyków według miejsca zamieszkania, tudzież c) rozmaitości numizmatyczne. Te dwa tomy oznacza numer biblioteczny 4477 i 4478. W całości zatem Album A. Ryszarda w rękopisie składa się z sześciu tomów, jednego formatu, jednakowej oprawy i mniej więcej równej objętości. W opisie dalszym uwzględniać będziemy podział na sześć tomów, co racyę ma tak ze względu na odrębność ich fizyczną,

jak też i numeracyę biblioteczną, natomiast podział autora wprowadza niepotrzebnie zamieszanie i nieporozumienia. Z kolei zatem opiszemy sześć tych tomów, trzymając się porządku numerów bibliotecznych (4473—4478) a uwzględniając uprzednio wyjaśnienia, jakiemi autor otwiera swe dzieło.

W przedmowie czytamy ogólną charakterystykę monety jako środka zamiennego, tudzież istotę i znaczenie numizmatyki, tak obcej jak i polskiej. Specyalny ustęp poświęca autor »desideratom« numizmatyki naszej, precyzując je w szeregu punktów specyalnych. Zaznacza więc brak szkoły numizmatycznej (o czem pisał osobno w »Wiad. numizm.-arch.« 1892, nr. 4/14 i r. 1893, nr. 1/15), towarzystwa (następnie zawiązanego), brak należytych urządzeń zbiorów numizmatycznych, brak zbioru, uwzględniającego nasze stosunki handlowo-monetarne, zbioru monet papierowych, zbioru monet i mennic poszczególnych miast, słownika numizmatycznego, opracowania dawnych i nowszych monet fałszywych, dzieła o medalach i monetach pruskich w języku polskim, podręcznika do odczytywania napisów numizmatycznych, historyi mennic, skorowidza monet i medali, korpusu rozporządzeń i edyktów monetarnych, wreszcie bibliografii numizmatycznej. Sprawą tych braków zajął się Antoni Ryszard, uproszony przez komitet II. zjazdu historyków polskich we Lwowie (1890 r.), jako korreferent p. Wittyga, przygotowując rzecz »O potrzebach numizmatyki polskiej«. Ponieważ z powodu nieobecności p. Wittyga na zjeździe odpaść musiał i jego referat, zatem i korreferat A. Ryszarda nie mógł być wygłoszony, ani też drukowany; znajduje się on w rękopisie w zbiorze p. t.: »Drobne pisma numizmatyczne A. Ryszarda« (Rkp. Ossol. nr. 4588), a użyty został przez autora do przedmowy »Albumu«.

Jak bardzo nasz autor przejęty był swem umiłowaniem numizmatyki, jak bardzo uczynił sobie z niej treść swego żywota pracowitego, tego dowodem charakterystycznym być może ujęcie przezeń życia ludzkiego ze stanowiska numizmatu. »Między człowiekiem a pieniądzem — powiada — zachodzi pewna analogia. Człowiek na stanowisku społecznem jest jak pieniądz kurs mający, a gdy schodzi z posterunku staje się monetą z kursu wywołaną, cenioną na metal. A że złoto złotem, a miedź miedzią zostaje, to mimo wywołania człowieka z kursu cenimy go według jego wewnętrznej i moralnej wartości. Ludzie krajowi zasłużeni są to cenne numizmaty. Podobny stosunek analogiczny daje się też upatrzyć między całym narodem, a jego skarbem, handlem, sztuką i t. d.« Nie dziwne to słowa w ustach człowieka, do którego w zupełności zastosować można stwierdzenie jego własne, iż »mało jest gałęzi nauk pomocniczych do historyi, któreby miały tak licznych i gorliwych zwolenników, jak numizmatyka: poświęcają oni pracę, pieniądze, czas, zdrowie, niektórzy się głodzą (znam takich — nadmienia autor), a oszczędzony grosz obracają na zakupno numizmatów«.

B. Janusz.

C. d. n.

Polska moneta wojenna z roku 1914/15.

(Ciąg dalszy).

19. Będzin.

W Będzinie kursowały dwa rodzaje bonów: pierwsze na kop. 20. 50 i 1 rb., wydane przez tamtejszy Komitet Obywatelski z początkiem sierpnia 1914 r., drugie na kop. 3, 5 i 10 z początkiem listopada owego roku przez Radę miejską m. Będzina z ważnością do 1 stycznia 1915 r., oba zaś rodzaje mieniała Kasa miejska. „Bony te zastąpiono później kwitami Banku handlowego warszawskiego. oddział w Sosnowcu, które od września, za czasów już okupacyi niemieckiej, stale kursowały. Kurs przymusowy nadało tym kwitom obwieszczenie naczelnika powiatu będzińskiego. Wellenkampa, z dnia 3 października 1914 r., który pod odpowiedzialnością karną i zamknięciem lokali przemysłowych nakazał wszystkim ich przyjmowanie w nominalnej wysokości“ [1]).

Napis na bonach Komitetu obywatelskiego brzmi:

KOMITET OBYWATELSKI M. BĘDZINA.
Za zwrotem tego kuponu okaziciel otrzyma gotówką w Kasie
Miejskiej kop. 20.
Komitet
Nr. .... (podpisy)

Napis otoczony barwną ramką, w której rogach powtórzona cyframi wartość, wydrukowana również w środku bonu tym samym kolorem, co ramka. Podpisy umieszczano także na odwrotnej stronie, na której wyciśnięta pieczątka: Ważny do dnia 1 września 1914 r. Wielkość: 58×80 mm.

Podobny napis, umieszczony w ramce, jest na bonach drugiego rodzaju:

RADA MIEJSKA M. BĘDZINA.
3 kop. otrzyma okaziciel w lokalu Kasy Miejskiej za zwrotem
tego kuponu.
Nr. .... (podpis)

Pod ramką:

Ważny do dnia 1 stycznia 1915 r.

Wielkość: 59×74 mm.

20. Lipno (Gub. Płocka).

Magistrat m. Lipna wydał, dla braku monety zdawkowej, dowody wkładkowe na 5. 10, 20 i 50 kop. Są one drukowane na barwnych kartonach, ząbkowanych, wielkości 43×70 mm., o napisie w ramce zaznaczonej prostą linią:

Magistrat miasta Lipna
Dowód wkładkowy
Okaziciel niniejszego wniósł
do kasy Magistratu kop. 5

[1]) Dr. M. Gumowski: „Bony wojenne“. „Czas“ Nr. 635 z 7 grudnia 1915 r.

i za zwrotem tego dokumentu
otrzyma wymienioną sumę.
Radny (podpis).

Pod ramką: Druk Lewin Lipno.



W rogach znajdują się litery: P M M L (Pieniądze Magistratu Miasta Lipna ?), po prawym zaś boku powtórzona wartość bonu w cyfrach i słowach. Strona odwrotna opatrzona okrągłą pieczęcią z orłem pruskim i napisem: Stadt Lipno, zawiera termin ważności, oznaczony za pomocą pieczątki: Gültig bis 1 August 1916.

21. Płock.

Bony m. Płocka na kop. 5, 10, 20 i 50, drukowane na różnobarwnych kartkach wielkości 50×73 mm., zawierają następujący napis w ramce:



Geld der Stadt Płock
gültig bis 1 Januar 1917
5 kop.
Pieniądze miasta Płocka
ważne do 1 stycznia 1917
Bon niniejszy
może być w każdym czasie zamieniony
na gotówkę w Płockiej kasie miejskiej.

Na odwrotnej stronie znajduje się okrągła pieczęć z orłem niemieckim i napisem:

Der Kaiserlich Deutsche Bürgermeister — Plock

Jak z napisów wynika, bony powyższe zostały wydane już w czasie okupacyi niemieckiej.

Tadeusz Solski.

C. d. n.

O fałszowaniu zabytków i współczesnych dzieł sztuki.

(Ciąg dalszy).

Oto stylowo obecnie namalowane szkło pokrapiają płynnemi farbami przed wstawieniem do pieca, żeby poprostu wywołać banieczki i nierówności zachodzące na szkłach starych, a po ich utrwaleniu na gorąco pokrywają je, na podobieństwo oryginalnych, pajęczą siatką ołowianych ramek, pozwalają nieco spleśnieć i popękać trochę, no i dzieło gotowe. Strzedz się niemniej trzeba wybornych falsyfikatów naczynia stołowego ze szkła kolorowego, które zaczęło się upowszechniać w XVI stuleciu, aby już w XVII wyrugować pospolicie pierwej używane kubki i puhary srebrne, będącymi naonczas w modzie kieliszkami, lampkami i szklankami. Wytrawiania znów dziś herbów i dat przedwiecznych na czystych autentycznych kryształach nie osłaniają mroki tajemnicy.

Bardzo wielu starożytników, specyalistów od starej lub wschodniej b r o n i i z b r o j i, nieraz pozwala się nabierać tajemniczym antykwarzom. Ot podobno „jakiś zbankrutowany hrabia X. Y., zmuszony do wysprzedania rodzinnych pamiątek, tanio chce się pozbyć danej szabli drogocennej" — albo „pewien dostojnik perski, czy japoński okradziony z gotówki w przejeździe do kąpiel, rad nie rad sprzedać musiał bogate rzędy i broń swoją wschodnią za bezcen" przykłady autentyczne i t. p. wymyślają bajeczne okazye, gwoli uciesze z dobrego interesu stron obu, ponieważ zapalony nabywca nie przeczuwa zgoła, że rzeczy owe wychodzą z dzisiejszych pracowni wiedeńskich, lub berlińskich. Zdarza się, iż klingi są niekiedy prawdziwe, a rękojeście fałszywe i odwrotnie, — że pewne części zbroi są dorobione; a już wyjmowanie drogich kamieni z karabel i jataganów i zastępowanie czeskimi praktykuje się na porządku dziennym. Śmiech pusty ogarnia, słysząc zachwalanie zbroji „olbrzymich przodków naszych" — niczem innem co prawda nie będących, jak tylko emblematami zawodowymi, wywieszanymi zamiast szyldów niegdyś przed pracowniami płatnerzy... Nie powinno się nigdy spuszczać z oka tak miarodajnej właściwości dawnych pancerzy, jaką jest t. zw. zdublowanie, złożenie z dwu blach poszczególnych części, albowiem tem łatwiej dostosować

było je do kształtów rycerza, im cieńszym, podatniejszym do precyzyjnego wykucia, operowano materyałem. Potem dla zmasywnienia zbroji spajano razem dwie blachy tak samo wyrobione, przy hartowaniu całości. Ponieważ ekonomia pracy i jak najmniejszy koszt ważną odgrywają rolę w fałszerstwach, wobec tego imitacye wykonują z jednej wyłącznie blachy grubej. Szyszaki i hełmy kuto z jednego kawałka metalu, i jeno przyłbice przytwierdzano z drugiego, — od czego tylko rzadko zdarzają się odstępstwa. Damasceńskie klingi ornamentowano drucikiem złotym, który wklepywano w żłobki w desenie wyryte, podczas gdy obecnie nitkę złotą druciku zastępuje dająca się wytrzeć pozłótka nieudolnie do płaszczyzny ostrza przyczepiona.

Niby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej kształtują się obecnie w ręku wyszkolonych garncarzy świetne wzory rzekomo „prastarej“ ceramiki, — z drobnych zaś kawałków odpadków ongi fabrycznych powstaje ceniona sewrska, saska i wiedeńska porcelana. Na starych, tanich — z dobremi markami — jednobarwnych talerzach i filiżankach skromnych wykwitają dziś przedziwne desenie, które przywodzić na myśl się starają pokrewną im z wyglądu porcelanę z dawnych czasów augustowskich i Cesarstwa, i późniejszych nieco — ze zmiennem jednak szczęściem. Tu i ówdzie zaplącze się figurka, czy dzbanuszek z nader wyraźnym poszukanym skwapliwie znakiem fabrycznym — na które przecież niejednokrotnie rzucić się ośmieli znawca złośliwe podejrzenie. Dokładniejsze przyjrzenie się markom nader często wykrywa, iż są niedawno namalowane farbą olejną na szkliwie porcelany, a żółte — jakby stare — odcienia załamań, pęknięć i odprysków, wywołane są zanurzaniem w rozczynie potasu, jeśli nie w gnojówce *(sic!)*. Ale czy do tej kategoryi zaliczyć wypada wytwory obecne wielkich zakładów ceramicznych w Sèvres, Meissen, Lunéville, Toul i Nymphenburg koło Monachium, które odpowiadając wymogom i zapotrzebowaniu teraźniejszej mody, wyrabiają rękodzielniczo w formach dawnych, całe zastawy stołowe, równie jak niegdyś nadobne? Chyba stają się one falsyfikatami z chwilą, gdy się je sprzedaje jako dochowane z wieków przeminionych, jako autentyczne stare.

Choć niełatwo zmyślnie naśladować rękopisy i druki stare, przecież i w tym dziale święci kunszt fałszerski od dawna tryumfy. Papier archaizuje się w dymie i w kąpieli kawowej, pergamin podobnie sztucznie żółci się i łamie. Dobór starodawnych czcionek wymaga tylko dokładnej znajomości typów przedwiecznych, sztuka znów litograficzna stoi na usługi przy kopiach rękopisów. Komu zależy na książce z ładną kartą tytułową i na jej pierwszem koniecznie wydaniu, ten dostać może nowszą edycyę ze starszą prawdziwą, lub też podrobioną kartą tytułową. Defektowne egzemplarze uzupełniają później wydanemi kartkami, dawne zaś ozdobne oprawy da się dostosować z mniej cennej księgi do wartościowszej, i *vice versa*. Zresztą zleżałe, zniszczone skóry z obić kanap restauracyjnych i kolejowych, oraz siodeł zjeżdżonych łudzą wybornie oprawy wiekowe, naturalnie wyrobione stylowo przez zdolnych introligatorów.

Z natury rzeczy źle się konserwują materye i hafty. Wiadomo jak mało istnieje autentycznych tkanin, sięgających poza wiek XVII wstecz, a nieliczne z lat tak odległych dotrwałe przechowują się przeważnie w muzeach lub większych zbiorach. Z wielką przeto rezerwą odnosić się trzeba do puszczonych w obieg handlowy haftów i materyi, podawanych za tak dawne. Często się zdarza, iż np. starożytne aplikacye, a raczej ich resztki przenoszą na nowsze tkaniny, które potem skrojone na podobieństwo strojów renesansowych, barokowych, jużto empirowych uchodzą całe za staroświeckie. Wiele nowoczesnych pasów „słuckich" zalega szafy zbieraczy, podczas gdy oryginalne służą na obicia foteli i kanap u innych. Dość tłuc przez pewien czas materye jedwabne młotem, aby z nich wytłuc materyał należycie zarchaizowany. Spłowiałych wysiedzianych pokryć mebli używają jako podkładu do ustarożytnionych haftów, które poznać łatwo po szablonie i niezrozumieniu częstokroć tworzywa. A ileż nowożytnych koronek i gobelinów uchodzi za stu — i dwustuletnie? Ostatnie — nazwane wedle mistrza Gilles Gobelin'a w XVII stul. — imitowano już na przełomie XVII i XVIII wieku w Brukseli, przyznać trzeba, niezwykle szczęśliwie i te współzawodniczą odtąd z paryskimi. Znacznie mniej niebezpieczną jest konkurencya najnowszych pseudo-gobelinów, robót grubych, zazwyczaj pozbawionych wartościowych cech artystycznych. Niebylejakiego wykształcenia w przemyśle tekstylnym wymaga rozpoznawanie ongi utkanych adamaszków, brokat, tafet i atłasów, od dzisiejszych. Bo i je ustarożytniają po odbarwieniu do pewnego stopnia na słońcu, drogą cierpliwego tarcia ręką pociągniętą proszkiem łojku, poczem pary siarki i amoniaku obniżają korzystnie delikatne tony. Nie dosyć na tem. Przyspieszenie potrzebnego zużycia forsuje się używaniem materyi owych jako opon, nakryć kanap, stolików i t. d., a cóż łatwiej, niż o wytarcie dyskretne poplamienie, zmięcie i postrzępienie? Koronki, gipiury fabryczne i galony z nici złotych patynuje się parą kwasu amoniakowego. Ich oksydacyę pod wpływem wilgoci i działania mieszaniny soli z octem czyszczą miejscami po to, iżby zapobiedz banalnej monotonności. Wyrazistą cechą dywanów perskich i wogóle wschodnich stanowi konieczny rąbek, subtelny deseń o wątku powstałym pod wpływem naturalnego otoczenia, który powtarza lewa strona kobierca, atoli bez oddania drobiazgowości i niepełznącego kolorytu. Wrażenie tandety wywrzeć muszą na każdym odczuwającym czar piękna dywany zszyte z licznych, drobnych skrawków zniszczonych kobierców wełnianemi włóczkami bledszemi i dobarwionemi do ogólnego tonu, boją się bowiem, aby pod kwasów działaniem nie spełzły zanadto. Za najlepsze imitacye wschodnich uważają dywany czeskie, jednak tych strona lewa nie wykazuje zarysów deseniu i po tem poznać je najlepiej. Kopiowanie bardzo mizerne kilimów weszło w osobną u nas profesyę.

Wł. Antoniewicz.

C. d. n.

Sprawozdania z posiedzeń Tow. Numizmatycznego.

Piątek dnia 6 października 1916. Przypominając niedawne wykopalisko przedhistoryczne w Skotnikach pod Krakowem przedstawił p. Wł. Antoniewicz publikacyę wiedeńską odkrytych tam zabytków, jakoteż wspomniał o świeżem odkryciu osady neolitycznej w Witkowicach. Przeszedł następnie do tematu tego wieczorem i wygłosił dłuższy, bardzo interesujący odczyt o „Fałszowaniu zabytków różnego rodzaju". W dyskusyi zabierali głos rozmaici mowcy, przyczem p. Dr. M. Gumowski omówił wszystkie sposoby fałszowania zabytków numizmatycznych. Na ogólne życzenie odczyt p. Antoniewicza drukuje się w całości w miesięczniku.

Piątek dnia 13 października 1916. Dr. Badecki ze Lwowa przedkłada w wyczerpujących wywodach dane o rekwizycyach dzwonów kościelnych w Galicyi. Poczęły się one z wiosną 1916 r. bez poprzedniego zawiadomienia urzędu konserwatorskiego. Na skutek reklamacyi i poparcia komisyi centralnej ustalono, że dzwony pochodzące z XVI i XVII wieku, oraz dzwony średniowieczne nie mogą być rekwirowane, a z XVIII wieku także i te, które posiadają historyczną albo artystyczną wartość. Mimo to znaczna część dzwonów zabytkowych została już zabraną na cele wojskowe, a winę tego należy przypisać tak brakowi znajomości ustawy, jak również brakowi należytej miłości zabytków. Dr. Badecki wydelegowany przez ks. arcybisk. Bilczewskiego, Akad. Umiej. i inne czynniki miał bardzo trudne zadanie przełamać rozliczne trudności natury formalnej i dotrzeć do wszystkich składów i arsenałów centralnych, aby przynajmniej najważniejsze dzwony uratować. Zbadał dwa takie składy w Morawskiej Ostrawie i arsenale wiedeńskim, gdzie według urzędowej informacyi znalazło się 1200 dzwonów zabranych z przestrzeni kraju od frontu po Gródek Jagielloński. Oprócz dzwonów łacińskich, to znaczy polskich, znalazł bardzo dużo dzwonów ruskich i rosyjskich, których większą część rozbijają odrazu robotnicy młotami i jako kruszec odstawiają do warsztatu. Interwencyi Dr. Badeckiego udało się 17 dzwonów zabytkowych uratować, a z wielu innych porobić fotografie i odciski specyalnie przez siebie wymyślonym sposobem. Jest także nadzieja, że dzwony pochodzące ze środkowej Galicyi uda się wyłączyć i poddać jeszcze raz rewizyi.

Niedziela dnia 15 października 1916. Członkowie Tow. Numizm. zwiedzili zbiory ordynatów hr. Mieroszewskich, mieszczące się w Krakowie. Oprowadzała nader uprzejmie sama hrabina ordynatowa, zwracając uwagę na coraz to bardziej interesujące zabytki swojej kolekcyi. Do najciekawszych tam przedmiotów należą dwie średniowieczne płaskorzeźby, z których jedna przedstawia „Przemienienie Pańskie na górze Tabor", druga zaś „Trzy Marye w Ogrojcu". Płaskorzeźby te przypisywano dotychczas Witowi Stwoszowi, przy oglądaniu ich jednak zakwestyonował p. L. Lepszy w dłuższym wywodzie autorstwa Stwosza i przypisał płaskorzeźby tylko jego szkole.

Piątek dnia 20 października 1916. Dr. Stanisław Semkowicz, jako kierownik i twórca tak popularnego dziś Archiwum wojennego, przyniósł

na zebranie kilkadziesiąt ogromnie ciekawych i rzadkich okazów, przedewszystkiem druków, jakie do Archiwum w ostatnich czasach wpłynęły. Po oznaczeniu treści tych zabytków nadzwyczaj ciekawych, a dziś do białych kruków należących, opowiedział interesujące szczegóły o powstaniu i rozwoju tej instytucyi. W dyskusyi wszyscy mowcy wyrazili życzenie, aby Archiwum to, które tyle żywotności i aktualności posiada, na stałe było przywiązane do Krakowa.

Piątek dnia 27 października 1916. W obszernym i interesującym wywodzie przedstawił p. dyr. Hendel treść niedawno ukazanej książki Szillera p. t.: „Czy mamy polską architekturę?“ Referent podniósł bardzo bogatą treść tej książki, pełnej nowych myśli i świeżych, a śmiałych twierdzeń. Podkreślił obfitą ilość ilustracyj bardzo umiejętnie dobranych. Referent zgadza się z autorem, że specyalne polskie motywa występują w tworzeniu dwudziału w attykach, w dachach i wolutach, oraz rozmaitych innych szczegółach architektonicznych, pochodzących z XV i XVI w. Razem z autorem przyznaje wielki wpływ ciesiołki, czyli budownictwa drewnianego na architekturę murowaną; na inne jednakże twierdzenia nie zgadza się, a mianowicie: za śmiałe wydaje mu się twierdzenie, jakoby attyki i dachy kamienic krakowskich pochodziły z dawnego fortyfikacyjnego charakteru domów. W bardzo ożywionej dyskusyi zwróciło kilku mowców uwagę, że problem polskości w naszej architekturze odnieść można chyba tylko do zabytków XV i XVI w., mianowicie, kiedy państwo polskie świeciło największą potęgą i wtedy jednak oryginalność naszych artystów była daleko mniejszą, niż równocześnie im współczesnych artystów włoskich, francuskich lub niemieckich.

Piątek dnia 3 listopada 1916. Konserwator krajowy Dr Tadeusz Szydłowski mówił o potrzebie ożywienia ruchu krajoznawczego w Galicyi. Wskazał na znaczny rozwój tego ruchu w Królestwie Polskiem przed wojną i bardzo sprężystą i dzielną organizacyę tamże. Ciągłe i systematyczne znikanie naszych zabytków kultury i ignorancya, jaka panuje na tem polu na prowincyach, nasunęły mu projekt założenia specyalnego towarzystwa w tem przekonaniu, że tylko zbiorowa działalność potrafi uratować istniejące jeszcze zabytki. W bardzo obszernej dyskusyi, jaką naturalnie referat ten wywołać musiał, zwrócili rozmaici mowcy uwagę, że nie tylko w Królestwie, ale i w Galicyi istnieją rozmaite towarzystwa o charakterze krajoznawczym, że więc nie potrzebne jest tworzenie nowego jeszcze towarzystwa, należy tylko w łonie istniejących związków przeprowadzić pewną organizacyę i utworzyć osobną komisyę, a przedewszystkiem wyszukać odpowiednich ludzi, którzyby z zamiłowaniem i z gorliwością sprawę poprowadzili.

Piątek dnia 10 listopada 1916. Członkowie zebrali się pod wrażeniem aktu ogłoszenia niepodległości Polski. Wstępne przemówienie wygłosił prof. Dr. Bieńkowski zaznaczając, że na upamiętnienie tej chwili zarząd Towarzystwa postanowił wybić medal p. t.: „Polonia proclamata“; zakończył zaś życzeniem, abyśmy jak najprędzej mogli się doczekać chwili, kiedy wybijemy trzeci z rzędu medal: „Polonia restituta“. Ciąg dalszy posiedzenia wypełniła dyskusya nad poprzednim

referatem Dr. Szydłowskiego, przyczem wybrano komisyę, która pod przewodnictwem referenta ma różne szczegóły tej sprawy omówić i w myśl życzenia większości kwestyę tę rozwiązać. Posiedzenie zakończyło się oglądaniem tablic ogromnego wydawnictwa rosyjskiego hr. Bobrińskiego, mówiącego o sztuce ludowej w Rosyi. Kilka słów wstępnych i objaśniających tę publikacyę wypowiedział p. Z. Trojanowski.

Piątek dnia 17 listopada 1916. Pamięci zmarłego właśnie H. Sienkiewicza poświęcił gorące wspomnienie przewodniczący prof. Dr. Bieńkowski. Wielkiego pisarza uczciło już Tow. Numizmatyczne z okazyi wybicia medalu „Polonia devastata“, gdzie obok portretu ks. biskupa Sapiehy i Paderewskiego, umieszczono jego portret, jako jałmużnika zbierającego w całym świecie grosz na ulżenie niedoli zniszczonej wojną Polski. Następnie zawiadomił przewodniczący zebranych o uchwałach komitetu medalowego, jakie zapadły na posiedzeniu dn. 16 b. m. Komitet postanowił wybić medal „Polonia proclamata“ i powierzyć tę pracę znakomitemu artyście Kaz. Chodzińskiemu z Wiednia. Komisya przychyliła się również do prośby rodziny po ś. p. Sew. Tymienieckim, ażeby medal na cześć tego zmarłego badacza i członka Tow. Num. był wybity pod firmą Towarzystwa. Wreszcie zawiadomił przewodniczący, że medal na otwarcie uniwersytetu i politechniki w Warszawie przez Wysockiego, wybity zostanie nakładem prywatnym kilku członków Towarzystwa. W drugiej części posiedzenia nastąpił odczyt red. Dr. M. Gumowskiego o „Przyszłej jednostce monetarnej Królestwa Polskiego“. Referent był zdania, że rachunek na grosze należy zostawić nienaruszonym, rachunek zaś na złote polskie zmienić o tyle, ażeby na złoty nie liczono 30, ale 100 groszy. Przeciwny jest wprowadzeniu nowych nazw jak setnik, lech i t. d. do nomenklatury monetarnej, ale uważał, że starodawne i piękną tradycyę mające nazwy jak grosz i złoty polski powinny nadal odpowiednio zmodyfikowane pozostać.

Piątek 24 listopada 1916. P. Janusz Bohdan ze Lwowa przedstawia w nader interesującym odczycie swój projekt wydawnictwa peryodycznego poświęconego polskiemu znakowi bibliotekarskiemu i bibliofilstwu w ogólności. Brak takiego wydawnictwa dawał się od dawna odczuwać i pracownicy na tem polu nie mieli dotąd u nas miejsca dla wypowiedzenia się; zaradzić temu pragnie referent przez wydawanie publikacyi peryodycznej, o jak najwyższym poziomie artystycznym i naukowym. Finansowe poparcie referent już znalazł, obecnie poszukuje autorów i zaprasza do współudziału. W dalszym ciągu posiedzenia Dr. Stanisław Tomkowicz odczytał list z wiadomościami o smutnych losach niektórych zbiorów w Królestwie Polskiem, mianowicie o zniszczeniach w Lubartowie w pałacu Sanguszków, gdzie bogate archiwum, biblioteka, zbiory obrazów i fajansów niszczeją wskutek wojny w przerażający sposób. Podał też wiadomość o zbiorach muzeum eparchialnego w Chełmie, które zwalone naprzód na podwórzu, złożone zostały potem na strychu i po rozmaitych zakamarkach.

Nowe medale.

(Zob. tabl. XI).

W Warszawie przybyło znowu kilka medali i plakiet, upamiętniających obecną chwilę dziejową lub rocznice historyczne, których jawnie nie można było dotychczas uczcić. Mianowicie:

Czworogranna niewielka plakieta bronzowa, odznaka członków Rady miejskiej. Na lewo ostro modelowany »en relief« hełm wieży ratuszowej, niżej w narożu dolnem po tej samej stronie Orzeł polski. Na prawo w górnej części na tle nieba obłokami tu i ówdzie zasnutego data: »1916, 24—VII«. Od prawej ramki ku dołowi na lewo pochyla się gałązka wawrzynowa. Koniec gałązki ukryty pod podłużną tabliczką z napisem: »Rada m. st. Warszawy«.

Medalik srebrny oksydowany w kształcie elipsy, na rocznicę rzezi Pragi. Dokoła wstęga gładka, zwężająca się po bokach. U góry napis: »Rzeź Pragi«; u podstawy data: »1794. 4. XI., 1916«. Na tle w głębi widok Pragi. Z prawej strony górna część postaci żołnierza rosyjskiego w ówczesnym mundurze, godzącego bagnetem w powaloną ofiarę. Odwrotna strona wolna.

Drugi medal, wybity na tę samą pamiątkę, z szarego metalu. Materyał, pomysł i wykonanie pospolite. Górą w otoku napis: »Rzeź Pragi przez wojska Suworowa«. Niżej w oplocie gałązki cierniowej »1794«. Dołem szereg mogił z krzyżami, trupia czaszka, golenie. Na odwrotnej stronie w górnej części w obłokach unoszący się orzeł z rozpiętemi skrzydłami, niżej napis: »W 122 rocznicę — 4/XI — 1916 r. — jeszcze niżej, po lewej stronie, gałązka wawrzynu.

Medal z szarego metalu. Na stronie głównej w głębi słońce rozrzuca pasma promieni, niżej daleki widok ruin. Z lewego boku wynurza się alegoryczna postać niewieścia w koronie, ze skrzydłami u ramion, z lewą ręką złożoną na skroni, prawą wyciągniętą przed siebie. Cały ten subtelnie wykonany obraz odcięty od dołu zębami muru warownego. Na murze pośrodku Orzeł polski okolony splotem gałązek. Po lewej stronie koła data »1914«, po prawej »1917«. Na rewersie górą napis »Kruszwica«, niżej znak orła, dalej tabliczka poprzeczna z napisem: »Złącz nas, Panie = węzłem nierozerwalnym — daj nam jedno ciało, jedno serce, jeden duch«. Pod tabliczką u dołu trzy herby; pośrodku herb m. Warszawy, po lewej stronie herb Krakowa, po prawej Poznania. Całość szlachetną kompozycyą sprawia silne wrażenie.

Medal z szarego metalu znacznie mniejszy od poprzedniego. Na frontowej części w otoku ku lewej stronie górą napis: »Cześć bohaterom«. Na tle rozwinięty sztandar z Orłem polskim. Oplata je wieniec wawrzynowy. Dołem, ku prawej data: »1831—1916«. Na odwrotnej stronie z góry kilka bezlistnych gałęzi drzewa znajdującego się poza polem medalu. Na pierwszym planie postać żołnierza polskiego w mundurze z r. 1831, pochylonego naprzód i zwróconego ku widniejącemu daleko w głębi gmachowi Belwederu. Po lewej stronie dołem data »29 list. 1831.

Medal na otwarcie Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie 1915 r. Strona główna wyobraża tarczę z Syreną jako herbem m. Warszawy.

W górze nad tarczą korona królewska, z boku na tle rozmaite floresy. W otoku napis: = NA PAMIĄTKĘ OTWARCIA UNIWERSYTETU I POLITECHNIKI W WARSZAWIE = 15. XI. 1915. Na brzegu obwódka liścienna. Strona odwrotna wyobraża posąg Pallas Ateny jako bogini nauk, z dzidą i Nike w ręku, stojącą na tle wypełnionem floresami i arabeskami. U dołu pod nogami monogram artysty I. W. i rok 1916. W otoku dwie gałązki laurowe i napis: TOWARZYSTWO NUMIZMATYCZNE W KRAKOWIE. Na brzegu obwódka liścienna. Medal ten, dla którego Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie dało swoją firmę, wyszedł nakładem prywatnym kilku członków Towarzystwa z tego jedynie powodu, że brak własnych funduszów nie pozwolił Towarzystwu na taki wydatek. Artysta, który się podjął wykonania tego, jest znany z rozlicznych prac medalierskich, Jan Wysocki z Monachium. W medalu powyższym stworzył on nadzwyczaj miłą pamiątkę tego wiekopomnego wydarzenia, jakiem nietylko dla Warszawy, ale dla całej Polski było otwarcie wyższych uczelni w stolicy Królestwa Polskiego. W Warszawie wprawdzie powstały na tę pamiątkę medaliki, ale zupełnie nie odpowiadające wielkości chwili, ani nie mające zupełnie artystycznego charakteru. Trzeba było dopiero Krakowa i monachijskiego artysty, by fakt otwarcia uniwersytetu i politechniki w Warszawie odpowiednio upamiętnić.

Medal dla legionistów Ślązaków z r. 1916. Wyobraża na stronie głównej szereg popiersi żołnierzy legionowych ustawionych jakby w szyku bojowym, profilem w prawo. Wszyscy ubrani w mundur, z czapką na głowie, z karabinem i tornistrem na plecach. Trzech pierwszych z tego szeregu ma wyraz twarzy indywidualny, jak się dowiadujemy, są to rzeczywiste portrety kilku poległych Ślązaków. Z boku na lewo widać starą wieżę piastowską z Cieszyna. W górze zaś nad szeregiem unosi się orzeł polski z koroną na głowie. W otoku u dołu gałązka laurowa rozdziela napis: LEGIONISTOM ŚLĄZAKOM POLEGŁYM ZA OJCZYZNĘ. Strona odwrotna wyobraża jakby greckiego bohatera w korynckim szyszaku, który przyklęka na jedno kolano i obiema rękami chwyta dzidy trzech nacierających nań nieprzyjaciół. Przedstawieniem tem chciał artysta wyrazić ideę winkelrydowską owego bohatera szwajcarskiego, który rzuciwszy się na szeregi nieprzyjaciół, życie własne poświęcił, ażeby towarzyszom drogę utorować. U dołu w odcinku widzimy dwie daty MCMXIV — MCMXVI i łuk. Na krawędzi drobny podpis artysty I. RASZKA.

Medal powyższy jest jedną z najpiękniejszych pamiątek wojennych, jakie w Krakowie się ukazały, oraz jedną z najwspanialszych prac medaljerskich profesora Raszki. Wydany został nakładem legionistów Ślązaków, którzy w ten sposób pragnęli uczcić pamięć zmarłych swoich kolegów. Wybito go w 500 cynkowych egzemplarzach.

KRONIKA.

O nazwę jednostki monetarnej. W grudniowym zeszycie *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych* spotkałem się ze wzmianką o jednostce monetarnej w Nowej Polsce. Sądziłbym, że o mo-

necie polskiej decydować może i powinno społeczeństwo nasze, lecz w pewnym porozumieniu z Towarzystwem Numizmatycznem.

Nazwa jednostki monetarnej „Setnik" nie wydaje mi się odpowiednią, gdyż taką nazwę noszą wojskowi w pułkach kozackich. Czy nie byłyby odpowiedniejsze nazwy „Lech", „Pol", „Polon", „Polonia" lub „Sarmat". — W każdym razie jedna z wymienionych nazw lepszą jest od „Setnika". My, Polacy, musimy się dostosować do stopy monetarnej, używanej w centralnej Europie, a głównie w państwach, w których do końca 19 wieku jednostką monetarną był talar. Talar 6-złotowy zastał ostatni rozbiór naszego nieszczęśliwego kraju. W Niemczech talar kursował zdaje się jeszcze po wojnie francuskiej, w Austryi zaś wcześniej był wycofany z obiegu.

Austrya wypuściła guldeny *vel* reńskie, równające się $^2/_3$ talara dawnego, czyli 4 polskim złotym, Niemcy zaś marki, stanowiące $^1/_3$ talara, t. j. 2 złote. Z tego wynika, że Polska, Austrya i Prusy miały jednakową stopę monetarną talarową, a wobec tego i nowa polska moneta powinna mieć wartość nominalną 2 złotych polskich, czyli $^1/_3$ dawnego talara, czyli jednostkę, równającą się marce niemieckiej i koronie austryackiej, która również jest $^1/_3$ dawnego talara, czyli połową guldena *vel* reńskiego.

Innych państw nie poruszam, nadmienię tylko, że Belgia, Bułgarya, Francya, Hiszpania, Rumunia, Serbia, Szwecya i Włochy mają setne jednostki monetarne, kurs których na giełdach ma jednakową prawie wartość.

Co się zaś tyczy Rosyi, to jej rubel był oddawna i jest wyższej wartości od monety państw centralnych, gdyż miał na polską monetę 6 złotych i 20 groszy i był trudny w zastosowaniu do stopy polskiej, a skutkiem tego byłoby nie bardzo wygodnie naznaczyć wartość jednostki monetarnej polskiej, równającej się rosyjskiemu półrublowi, który nie tak bardzo zbliża się do przyjętej w całej Europie stopy monetarnej, gdyż znacznie ją wartością przewyższa, nawet nominalnie, nie mówiąc o giełdzie.

Jestem więc za tem, aby nie było „Setnika", lecz „Lech", „Pol" „Polon", „Polonia" lub „Sarmat", który dzieliłby się na 100 części, a te, szanując tradycyę, należy nazwać „groszami". Aczkolwiek „setnik" jest wyrazem prostym i rdzennie polskim, nie nadaje się dla nazwy polskiej monety. Rozdział nowej monety na części byłby pożądany taki: $^1/_2$ gr., 1 gr., 3 gr. (w miedzi), 5, 10 i 25 gr. (w niklu lub bilonie), $^1/_2$ jednostki czyli 50 groszy, cała jednostka, 2, 3 i 5 (w srebrze). O złocie nie mówię. Jest to moja myśl, którą oddaję pod rozpatrzenie ludzi kompetentniejszych odemnie, lecz sądzę, że w każdym razie „Setnik" nie odpowiada zadaniu.

M. Szafrański.

Medal Juliusza Kossaka. Pisma warszawskie donoszą: Znany tutejszy artysta rzeźbiarz Czesław Makowski skomponował artystyczny model medalu ku uczczeniu pamięci Juliusza Kossaka. Z jednej strony medalu widzimy bardzo dobrą podobiznę znakomitego malarza w profilu, wykonaną przez Makowskiego i napis: »Juliusz Kossak 1812—1899«. Druga strona wyobraża fragment z obrazu Kossaka (koń). Wykonawca tej strony, rzeźbiarz Kazimierz Grodzicki, również bez zarzutu wywiązał się ze swojego zadania.

Medal niewątpliwie zainteresuje zarówno numizmatyków, jak i szerokie koła wielbicieli Juliusza Kossaka.

Talary pamiątkowe niepodległego Królestwa Polskiego. Z powodu ogłoszenia niezawisłego Królestwa wydano w Niemczech talary pamiątkowe. Zawierają one 15 grm. srebra o składzie 990/1000. Frontowa strona, obwiedziona lekką wypukłą linijką, ukazuje subtelnie

w płaskorzeźbie wykonane oblicze cesarzy Wilhelma II i Franciszka Józefa. Na dole po lewej stronie cyfra zmarłego cesarza »Frz. Jos. I«, po prawej stronie cyfra cesarza niemieckiego »W. II. I. R.« (Wilhelm II., Imperator, Rex). Na stronie odwrotnej środek tarczy zajmują spoczywające na poduszce insygnia królewskie, skrzyżowany z berłem miecz, a na nich korona. Przez resztę tła przebiegają promienie, bijące od poduszki i od korony. Dołem w połkole data: »5 November 1916«. W otoku, przerwanym w połowie koła występującym poza jego linię wewnętrzną rożkami poduszki napis: »ERHEBUNG POLNISCHER GEBIETE ZUM KONIGREICH«. Napis ten mieści się na wstędze obiegającej wkoło, a ujętej w dwie koliste linijki. Talary wykonane są w kilku odmianach. Jedne mają błyszczącą, drugie oksydowaną powierzchnię.

Medalik pamiątkowy. Z okazyi obchodu 54-ej rocznicy powstania styczniowego wybito w Warszawie medalik, poświęcony »Pamięci bojowników za wolność i ojczyznę«. Z jednej jego strony widnieje wśród gałązek dębiny i wawrzynu herb Polski, a z drugiej strony krzyż z koroną cierniową, daty: 1863—22 1917 i przytoczony powyżej napis w otoku.

Odznaka Rutowskiego. Z Wiednia donoszą: Artysta rzeźbiarz p. Kazimierz Chodziński wykonał nową odznakę Rutowskiego. Jest ona okrągłą. Głowa Rutowskiego otoczona jest gałązką cierniową, na niej wieniec laurowy. Z boku napis: Dr. Tadeusz Rutowski, prezydent miasta Lwowa 1914 – 1915. Odznaka wykonana jest z cynku i srebra. Część dochodu przeznaczona na fundusz im. Rutowskiego. Dotychczasowy zbiór medali i plakiet, wykonanych przez Chodzińskiego, doszedł już do 40. Cały zbiór, wraz z odznakami, dojdzie do stu.

Ku czci prezydenta Dra Rutowskiego. Zasłużony obrońca Lwowa czasu nawały moskiewskiej, potem męczennik swoich przekonań, prezydent Dr. Rutowski bawił, jak wiadomo, w Krakowie i był podejmowany serdecznie przez całe miasto. Podczas uroczystości powitalnych wręczony został między innemi Drowi Rutowskiemu wybity swego czasu i już omawiany w naszem piśmie w złocie odbity medal pamiątkowy ku jego czci, noszący daty pamiętne wkroczenia Moskali do Lwowa i ich ucieczki, dwie daty niezapomniane dla czcigodnego prezydenta. Medal ten, piękne dzieło znanego naszego rzeźbiarza profesora Jana Raszki, wydany został nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego i rozszedł się już w znacznej ilości egzemplarzy.

Odznaka proklamacyjna. W porozumieniu i za zgodą Sekcyi Samarytanina polskiego i Opieki nad legionistami wydała tutejsza składnica polskich pamiątek wojennych odznakę na pamiątkę proklamowania Królestwa Polskiego w dniu 5 listopada 1916 r. Odznaka ta na czerwonem polu herbowem, zakończonem u góry złotą koroną Stanisławowską, ma orła również subtelnej roboty. Poniżej pazurów orła widnieją daty wojny światowej 1914—1917. Na tylnej stronie odznaki, której można używać jako broszki lub spinki, widnieje napis: »Niepodległa Polska 5/XI 1916«, poniżej zaś wzmianka, że część dochodu z tej odznaki przeznaczona jest na sekcyę schroniskową Samarytanina polskiego. Odznaka proklamacyjna jest jedną z piękniejszych tego rodzaju polskich pamiątek wojennych i została prawnie zastrzeżona.

Pieczęć Tymcz. Rady Stanu. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Stanu przyjęto wniosek Wydziału Wykonawczego w kwestyi pieczęci: »aby tymczasowo był używany Orzeł Biały przez T. R. S. do czasu, kiedy sprawa herbu państwa polskiego zostanie definitywnie załatwiona«.

W przygotowaniu są też druki Rady Stanu i pieczęć z wyobraże-

niem herbu państwa polskiego i napisem wokoło: »Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego«. Pieczęć pozostawać będzie pod strażą Marszałka Koronnego.

Polska pieczęć sądowa. Jak donoszą pisma warszawskie, do wszystkich sądów prowincyonalnych w okupacyi niemieckiej został wprowadzony wzór pieczęci sądowych z orłem polskim. Pieczęć taka używana będzie we wszystkich sądach polskich.

Odkrycie zabytku po Wicie Stwoszu. W drukowanym katalogu jednej z poważnych firm zagranicznych oferują na sprzedaż książkę »Revelationes Sanctae Brigittae«, drukowaną w r. 1500 w Norymberdze u A. Kobergera z 17 cennymi drzeworytami Alberta Dürera. Książka ta jest bardzo poszukiwana właśnie z powodu tych ilustracyi Dürera. Dla nas ma książka ta wartość osobliwszą przez to, że była ona własnością Wita Stwosza. Egzemplarz ten dowodzi, że Wit Stwosz, podobnie jak wszyscy wybitni artyści tej epoki, brał żywy udział w ruchu literackim, czytając książkę, czynił uwagi na marginesie, dołączył do dziełka małą rozprawkę o św. Bernardzie w rękopisie, a na końcu dzieła zapełnił kartę białą rysunkiem piórem, przedstawiającym chiromantyczną rękę i dwie postacie św. Marty i św. Maryi Magdaleny. Opatrzył nadto w trzech miejscach dziełko swym monogramem. Firma nie oznaczyła ceny za książkę, żądała tylko przedłożenia ofert. Niedawno temu jednak Dyrekcya Muzeum Narodowego w Krakowie otrzymała z Monachium wiadomość, iż łacińska książka »Medytacye św. Brygidy« z r. 1500, zawierająca podobno rysunki i przypiski Wita Stwosza, została już sprzedana. Zakupił ją pewien niemiecki amator starożytności.

Monety z portretem cesarza. »Grazer Tagespost« donosi, że niebawem mają się pojawić w obrocie nowe złote i srebrne monety z wizerunkiem cesarza Karola. Mają być też wypuszczone srebrne półkoronówki. W niewielkiej ilości będą wybite 10-, 20- i 100-koronowe złote monety.

Z Przemyśla donoszą do »Gazety Porannej«: Na cele wojenne zajęto w Przemyślu między innymi z dzwonnicy katedry gr.-kat. (dawnego kościoła Karmelitów) dzwon św. Trójcy z r. 1711, pochodzący ze starej cerkwi Bazylianów i dzwon »Iwan« o 167 cm. średnicy, dzwon zegarowy z wieży katedry łacińskiej, oraz większą część miedzianego dachu tej katedry.

Wykopaliska.

Badania wykopalisk. Badania naukowe przedhistorycznych wykopalisk z okolic Miechowa i jaskiń Ojcowa, mimo wielkich przeszkód podczas toczącej się wojny, zostały szeroko uzupełnione. P. Czarnowski, członek komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności, na podstawie tych badań opracował sprawozdania paleontologiczne o wykopaliskach z jaskiń, wąwozu Stodoliska na prawym brzegu rzeki Prądnika, o pracowni wyrobów krzemiennych na Kopcowej Górze i o Grodzisku Okopy po lewym brzegu Prądnika.

Wykopaliska w Królestwie Polskiem z czasów rzymskich. Do przedhistorycznego oddziału berlińskiego Muzeum etnograficznego przywieziono obecnie dwie popielnice, odnalezione koło Mławy. Jak podaje »Warschauer Zeitung«, są to popielnice, pochodzące z czasów cesarstwa rzymskiego, a znaleziono je w okolicy, w której stoczono ciężkie walki w pierwszym okresie wojny na ziemiach polskich.

Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.